

Zasłabł w pracy, szefowa wywiozła go do lasu

24 czerwca 2019

Pojęcie Janusz Biznesu jest być może zabawne, ale postawa polskich pracodawców, którą ono opisuje może mieć fatalne skutki. Kobięcie, która nie udzieliła pomocy zatrudnionemu przez siebie obywatelowi Ukrainy grozi nawet pięć lat więzienia. Zwłoki mężczyzny odnaleziono w lesie niedaleko Skoków, koło Wągrowca w Wielkopolsce.

Na ponurą groteskę zakrawa fakt, iż mężczyzna pracował w zakładzie produkującym trumny niedaleko Nowego Tomyśla, miejscowości położonej niedaleko przejścia granicznego do RFN w Słubicach. Po tym jak leśniczy przypadkowo natknął się na zwłoki i powiadomił policję, funkcjonariusze, po dokonaniu pierwszych czynności, zatrzymali właścicielkę fabryki.

– Policjanci ustalili, że w upalny dzień mężczyzna zasłabł w pracy i stracił przytomność. Gdy inni pracownicy zawiadomili właścicielkę, ta zabroniła wzywać karetkę pogotowia i nakazała wszystkim iść do domu. Potem okazało się, że nieprzytomny mężczyzna zniknął z terenu zakładu. Nie pojawił się także w domu, w którym mieszkał. W dziwnych okolicznościach zniknął również jeden z Ukraińców, który z nim mieszkał i pracował – wyjaśnił w rozmowie z dziennikarzami rzecznik wielkopolskiej policji mł. insp. Andrzej Borowiak

Policjanci zgromadzili dowody oraz, jak powiedział Borowiak „inne materiały informacyjne”, które pozwoliły prokuraturze przedstawić właścicielce firmy zarzut nieudzielenia pomocy.

– Został jej także ogłoszony zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci. Grozi jej za to kara do 5 lat więzienia – informował Borowiak.

Policja wszczęła także poszukiwania drugiego obywatela

Ukrainy, który tuż po zdarzeniu, jak się okazało zbiegł. Znalaziono go w Łomży, kwaterował w jednym z hosteli. Jemu także grozi odsiadka.

– Znając okoliczności zdarzenia ukrywał się i zatajał informacje utrudniając w ten sposób śledztwo – stwierdził rzecznik wielkopolskiej policji.

Autorstwo: BS

Źródło: Strajk.eu